Nr. 63. Kraków, środa 4 marca 1908. Rocznik XVII.

Redakcya: Kraków, ulica Filipa L. 11.
Administracya: Kraków, Długa L. 5.

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków.
Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., $2^1/_2$ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Czas odnowić przedpłatę!

Szanownych Abonentów „Naprzodu“ upraszamy o odnowienie prenumeraty na **marzec.**

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr 834.095).

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

Na skutek częstych reklamacyj, zwracamy uwagę Szan. Abonentów naszego pisma, że pieniądze, przesyłane czekiem, dochodzą nas na trzeci, a nieraz i na czwarty dzień dopiero. Dnia 5-go zaś każdego miesiąca wstrzymujemy wysyłkę „Naprzodu“ tym, którzy do tego czasu prenumeraty nie uiścili. Celem więc uniknięcia przerwy powyższej, jak również zbytecznych reklamacyj, prosimy o regulowanie należytości za prenumeratę zawczasu.

„Naprzód“ kosztuje miesięcznie:
z odsyłką do domu . . . . . . K 2·—
bez odsyłki . . . . K 1·60

Administracya „Naprzodu“.

Osłabienie demokracyi.

Kraków, 3 marca.

Wczorajsze wybory przyniosły znaczną moralną i polityczną klęskę demokracyi miejskiej na własnym jej terenie, wśród uprzywilejowanych wyborców mieszczańskich.

Klęska ta zaznaczyła się przedewszystkiem w niesłychanej obojętności wyborców na wszystkie obietnice i programowe występy demokratów. Nawet najdziksze hece, urządzane we Lwowie, nie potrafiły wywabić z za pieca mas wyborców. To też na 17.000 wyborców głosowało tam zaledwie 5000. Nie inaczej było i w Krakowie, gdzie na blisko 10.000 wyborców głosowało $4^1/_2$ tysiąca. Jeżeli uwzględnimy, że obok tysiąca legitymacyj, głosowali tutaj właściwie tylko żydzi, to zrozumiemy, że w Krakowie apatya była może jeszcze większą.

Na prowincyi ten sam objaw widoczny wszędzie z kilku zaledwie wyjątkami.

Obojętność ta oznacza przedewszystkiem zupełne lekceważenie spraw sejmowych, nawet wśród mieszczan, deklamujących o autonomii kraju. Nikogo ten sejm galicyjski nie obchodzi; jest on tem, czem go chce mieć rząd i szlachta: wielką radą powiatową, obradującą kilka tygodni wśród ogólnych nudów i ogólnego w nim próżniactwa.

Nikt zaś nie ma wiary w demokracyę, że ona ten sejm zechce i potrafi zreformować.

W całej demokracyi nie widzimy ani jednego popularnego człowieka, a jej wodzowie, jak p. dr Leo i p. dr Głąbiński, są w szerokich masach znienawidzeni. Jeden dla swoich macherek wyborczych i zimnego karyerowiczostwa, drugi dlatego, że skupia w sobie wszystkie cechy narodowych demokratów, niecierpianych serdecznie w całym kraju.

„Młodzież“ zaś wszechpolska wywołuje w masach tylko gwałtowne odruchy wstrętu i gniewu. Ci panowie Grabscy, Zakrzewscy, Buzkowie, to przecież uciekinierzy z obozu socyalistycznego, którzy na publicznym targu handlowali sobą i jakoś zawsze znajdowali drogę do posad profesorskich, mandatów, pięknych pensyj redaktorskich w bardzo młodym wieku. Ci prozelici i nowochrzczeńcy działają uczciwym ludziom bardzo silnie na gruczoły ślinowe... Kto im ma wierzyć?

Dodawszy do tego kilku burmistrzów prowincyonalnych, opierających się na magistracie i propinacyi, będziemy mieli obraz demokracyi, nie pociągający nikogo, nawet uprzywilejowanych wyborców.

To też nic dziwnego, że demokracya traci na 28 mandatów aż **9** na rzecz konserwatystów i ludowców! Nowy Sącz, Jasło, Sanok, Stanisławów, Sambor, Drohobycz, Brody, to wszystko miasta, gdzie demokracya nie ma czego szukać, Lwów da jeden mandat ludowcowi (dr Grek), a dziewiąty mandat znajduje się w ręku — Niemca z Białej!

A przy tych wyborach specyalnie utraciła aż trzy mandaty: Sanok, Drohobycz, Sambor!

Cała więc ta krzykliwa, samolubna demokracya ma w miastach 19 mandatów, t. j. tyle, ile już zdobyło polskie stronnictwo ludowe tylko na wsi.

Wybory do sejmu podcięły nogi narodowej demokracyi, a jeżeli ludowcy wstąpią do Koła, wówczas p. Głąbiński rozstanie się z „regimentarstwem“, a p. Leo wyrzec się będzie musiał na razie teki ministeryalnej i pozostać mimowoli „lokalnym patryotą“ krakowskim na dyetach burmistrza. Chyba, że przez noc znowu zostanie konserwatystą, albo — ludowcem, zależnie od kierunku wiatru...

Demokracya galicyjska nigdy nie była orędowniczką masy ludowej; zawsze się ludu bała, albo lud ten korumpowała magistrackim szwindlem lub pańskimi pieniądzmi i dlatego klęska jej znajduje u ludu tylko obojętność nieżyczliwą. Upadek jej byłby stratą, gdyby ona szczerze pragnęła reform.

Ale wodzowie jej byli pierwszymi, którzy rzucali w błoto żądanie reform i biegli do kompromisów ze stańczykami.

Kłamstwem daleko zajedzie, tylko wracać potem niewygodnie... A na taki powrót niewygodny wybrała się galicyjska demokracya.

Wynik wyborów z miast.

Kraków, 3 marca.

Wybory wczorajsze z kuryi miejskiej przyniosły demokracyi galicyjskiej o jeden mandat mniej, niż ich uzyskała w roku 1901, a nawet o 2 mandaty mniej, niż ich w tej kuryi posiadała przy schyłku ubiegłej sesyi sejmowej. Wprawdzie Kraków, który w r. 1901 wybrał 3 konserwatystów (Leo, Federowicz, Jaworski) i jednego demokratę (Rotter), a później skutkiem metamorfozy swoich posłów reprezentowany był w sejmie przez trzech demokratów (Leo, Federowicz, Staniszewski) i jednego konserwatystę (Jaworski), obecnie wybrał czterech demokratów — ale zato na prowincyi wyniki wyborów miejkich przyniosły demokracyi straty: mandaty z Nowego Sącza, Jasła, Stanisławowa i Brodów pozostały w ręku konserwatystów, którzy nadto odebrali demokratom mandaty z Sanoka i Drohobycza, a w Samborze, z którego przedtem wybrany był narodowy demokrata, przychodzą obecnie do ponownego wyboru klerykał i ludowiec, tak że ten mandat jest dla demokratów również stracony. We Lwowie wprawdzie jeszcze o trzy mandaty rozegra się wybór ponowny, cyfry jednak pierwszego głosowania wskazują, że jeden mandat lwowski, który był przedtem w ręku ludowca (Bojki), pozostanie i teraz w ręku ludowca (dra Greka). Biała zaś pozostaje nadal w ręku Niemca.

Tak więc ogółem w kuryi miejskiej uzyskała demokracya przy poprzednich wyborach **20** mandatów, przy końcu sesyi sejmowej miała ich **21**, obecnie zaś znowu uzyskała tylko **19**. Ogólna liczba posłów demokratycznych pod koniec ubiegłego sejmu wynosiła 25 (z dwoma rektorami-wirylistami 27), obecnie zaś, mimo zdobycia przez wszechpolaków dwóch mandatów w kuryi wiejskiej, cyfry tej nie przekroczy ani o jeden.

Dla demokracyi przedstawia kurya z góry ograniczone pole rozwoju. Jest to fakt, z którym liczyć się trzeba przy ocenie wyniku wyborów. Ale z drugiej strony stwierdzonym jest dziś faktem, że demokracya galicyjska nie miała nawet na tyle siły przyciągającej, by opanować całe to pole przydzielone jej przez kuryę miejską. Z 28 mandatów miejskich dała sobie demokracya wydrzeć 9!

Taki to był — rozpęd „unii demokratycznej“, która w manifeście swoim szumnie zapowiedziała walkę o czteroprzymiotnikowe prawo wyborcze do sejmu, a nie potrafiła z tego żądania zrobić hasła bojowego w całym kraju, hasła, pod któremby się istotnie wybory rozgrywały. Utonęło wszystko w bagienku galicyjskiem. Nie pomogła nawet „aureola“ rządów demokratycznych w Kole polskiem i demokratycznej prezesury Koła polskiego...

Nie pomogła ta „aureola“ i wszechpolakom, którzy z pośród stronnictw demokratycznych dla siebie starali się wyzyskać. Przeszedł wprawdzie p. Głąbiński i to nie jako narodowy demokrata, ale jako przezes Koła polskiego — natomiast atak narodowej demokracyi na Lwów skończył się jej zupełną porażką; nie jest zbyt prawdopodobnem, żeby przy ponownym wyborze został tam wybrany któryś z narodowych demokratów. Jak rzeczy obecnie stoją, zyskali oni mandat tarnowski, stracili natomiast mandaty z Przemyśla i Sambora, gdzie przepadli ich dotychczasowi posłowie sejmowi Tarnawski i Tomaszewski. W poprzednim sejmie mieli z kuryi miejskiej 7 mandatów, w obecnym mają 6. Będzie ich teraz razem wprawdzie 8, bo 2 mandaty dostali obecnie w kuryi wiejskiej, ale przybytek ten nie można uważać za naturalny, gdyż faktem jest niezbitym, że te dwa mandaty wiejskie otrzymali nie z rąk wyborców, lecz z rąk starostów na Rusi...

Cały krzyk wszechpolski skończył się zatem „kociokwikiem“. Narodowi demokraci pozostali w sejmie malutką grupką, jaką dotąd byli.

Ogólny zaś rezultat wyborów z kuryi miejskiej wskazuje, że przy obecnej sejmowej ordynacyi wyborczej demokracya w Galicyi poważnych rezultatów osiągnąć nie może. Zamknięta w miastach, postawiona pod pręgierz jawnego głosowania — może ona na prowincyi wydawać tylko posłów „narodowo-rządowych“, narzędzia klik starościńsko-propinacyjnych; przed ministrem lub innym konserwatystą przez starostę popieranym musi kapitulować, a rekrutować się może w miastach prowincyonalnych tylko z tego materyału, który się tam na bagnie korupcyi rozrasta. Postęp, reformy, demokratyzacya kraju — w ręku takich „bojowników“ — nie są chyba ulokowane w sposób dający różowe nadzieje na przyszłość.

* * *

Wybór w Krakowie.

O godzinie 6 zamknięto głosowanie, poczem zaczęto obliczanie głosów, co trwało do godz. 10 w nocy. O tej porze dr Studziński, komisarz rządowy w I. sekcyi, ogłosił następujący rezultat: Na 9813 uprawnionych głosowało 4540, wobec czego absolutna większość wynosi 2271 głosów. Otrzymali:

1) dr Juliusz Leo	4022 gł.
2) dr Ernest Bandrowski	3847 „
3) Jan Federowicz	3773 „
4) dr Ignacy Landau	3064 „

i są wybrani.

Kandydaci opozycyjni otrzymali:

Kazimierz Bartoszewicz	850 gł.
dr Franciszek Bujak	729 „
Adam Staszczyk	569 „
Piotr Kosobucki	557 „

H. G. WELLS.

W DNI KOMETY.

Spolszczył **S. Jesień.**

35

Na wzgórzu obejrzałem się za siebie. Co to był za świat! I nagle przyszło mi do głowy, że patrzę na ten świat po raz ostatni. Jeśli dopędzę zbiegów, to w najlepszym razie umrę razem z nimi, lub będę wisiał. Stanąłem i obejrzałem się uważniej na tę rozległą, niepociągającą dolinę.

Była to moja rodzinna dolina. Odchodziłem z niej i nie miałem nigdy powrócić, a jednak przy tem pożegnalnem spojrzeniu grupa miast, które mnie wydały na świat, które skarliły i okaleczyły mą duszę, zdawała mi się w pewien nieokreślony sposób dziwną. Być może, przywykłem patrzeć na nie więcej z tego rozumowego punktu widzenia wtedy, gdy były osłonięte i złagodzone przez noc; teraz wynurzały się one w całej swej powszedniości, otoczone obłokami dymu i oświetlone jasnym blaskiem słonecznym. To może tłómaczy trochę ich niezwykłość. Możliwe też, że ustawiczne podniecenie, w którem znajdowałem się przeszło od tygodnia, wzmacniało mój zmysł spostrzegawczy, czyniło mię zdolnym wykrywać nowe rysy w zwykłych zjawiskach i kwestyonować uznane. Po raz pierwszy uderzyło mię wtedy, jak bezładnie pomięszanem było całe to zbiorowisko kopalń i domów, garncarń i hut, plantów kolejowych, kanałów, szkół, kuźni i pieców żelaznych, kościołów, kaplic, szop — olbrzymie, nieporządne skupienie brzydkich, kopcących ruder, w którem ludzie żyli szczęśliwi, jak żaby w błocie. Każda rzecz rozpychała i uszkadzała wszystkie inne rzeczy wkoło siebie, każda ignorowała pozostałe; dym pieca żelaznego brudził glinę w gancarni, hałas kolei żelaznej zagłuszał modły i śpiewy w kościele, dom publiczny wnosił korupcyę do szkoły, posępne domy tłoczyły się wśród potworów przemysłu, robiąc wrażenie bezradnego niedołęstwa. Ludzkość dusiła się wśród swych wytworów i cała jej energia szła na powiększenie jej nieładu, jak zwierzę, tonące w bagnie, które morduje się i wysila po to tylko, by grzęznąć jeszcze głębiej.

Nie myślałem wtedy wyraźnie tego wszystkiego. Tem bardziej więc nie przyszło mi do głowy zapytać, jak ja ze swym morderczym celem mogłem dbać o to. Gdy opisuję teraz ten obraz nieładu i zduszenia, mam wrażenie, jakbym wtedy myślał o nim, lecz naprawdę czułem go tylko przelotnie, gdy obejrzałem się i za chwilę całe wrażenie ulotniło się znów z mego umysłu.

Nie zobaczę już nigdy tej okolicy.

Wróciłem do tej myśli. W każdym razie nie martwiło mię to. Czekała mię śmierć w miłem powietrzu, pod pogodnem niebem.

Z odległego Swathinglea doleciał słaby dźwięk, coś jakby stłumiony ryk oddalonego tłumu i potem szybko rozległy się trzy wystrzały.

To zmieszało mnie na chwilę... A, co tam, porzucałem przecież to wszystko. Dzięki Bogu, porzucałem to wszystko! Odwróciłem się, aby pójść dalej i naraz pomyślałem o mej matce.

Ten świat wydawał się tak podłym, że żal było pozostawiać w nim matkę. Myśli moje ześrodkowały się na niej na chwilę, uprzytomniając mi ją z wielką wyrazistością. Tam, w tej dolinie, oświeconej blaskami słońca, ona krzątała slę, nie wiedząc jeszcze, że mnie straciła, schylona błądziła poomacku w ciemnej, podziemnej kuchni, niosła, być może, do pomywalni lampę, aby ją oporządzić, lub siedziała cierpliwie, patrząc na ogień i czekając na mnie z herbatą. Porwała mię wielka litość nad nią i wielki wyrzut sumienia za posępne zgryzoty, które spadły na jej niewinną głowę. Dlaczego jednak ja to robię?

— Dlaczego?

Zatrzymałem się znów, skamieniały i szczyt wzgórza wznosił się pomiędzy mną i domem. Byłem już więcej niż nawpół zdecydowany wrócić.

Naraz pomyślałem o suwerenach wikarego. Jeśli on zdążył już zauważyć, że mu ich brak, to skąd wezmę pieniędzy, aby mu je wrócić? A nawet, gdybym miał, to w jaki sposób włożę je do szuflady?

A co za noc spędzę po tem, jak wyrzekłem się swej zemsty? A co będzie z tą chwilą, kiedy wróci Verrall? A Nettie?

Nte! Musiałem tak postąpić.

Lecz przynajmniej mogłem pocałować matkę wprzód, nim odszedłem, zostawić jej jakieś zlecenie, uspokoić ją przynajmniej na chwilę. Całą noc ona będzie nasłuchiwać i oczekiwać mnie...

Czyby nie posłać jej depeszy z Two Mile Stone?

Teraz nie można już było tego uczynić, zapóźno, zapóźno. Zrobić to, znaczyłoby powiedzieć, w jakim kierunku się udałem, sprowadzić za sobą pościg szybki i pewny, jeśli tylko wogóle ma tam być jakiś pościg. Nie. Moja matka musi cierpieć!

Poszedłem ponury do Two Mile Stone, lecz teraz miałem uczucie, jak gdyby jakaś wola wyższa od mojej kierowała tam moje kroki.

Znalazłem się w Birminghan wprzód, nim zmrok zapadł i zdążyłem właśnie na ostatni pociąg do Monkshampton, gdzie uplanowałem sobie przepędzić noc.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Na ogłoszenie wyniku oczekiwało przed ratuszem kilkuset wyborców, którzy urządzili drowi Landauowi głośną owacyę.

* * *

Wybory we Lwowie.

Wczorajsze głosowanie we wszystkich salach do godz. 10 wieczorem, a w sali 8-mej przeciągło się nawet poza północ, poczem rozpoczęto natychmiast skrutynium, które ukończono dopiero o godz. 6·15 rano. Ogółem głosowało 5305 wyborców; absolutna większość 2653. Otrzymali: Stanisław Ciuchciński, prezydent miasta 4385 głosów, dr Natan Loewenstein (dem.) 3757, dr Stanisław Głąbiński 3511, dr Ernest Adam (nar. dem.) 2451, dr Michał Grek (ludowiec) 2349, dr Tadeusz Rutowski (demokrata) 2331, dr Roger br. Battaglia (nar. dem.) 2317, Józef Neumann, wiceprezydent miasta 2216, dr Ludomił German (nar. dem.) 1751, dr Godzimir Małachowski (demokrata) 1481, dr Ludwik Rydygier (klerykał) 1053, **tow. Józef Hudec 1015,** Kornel Jaworski (demokrata) 703, dr Michał Wasung (demokrata) 535, Marya Dulębianka 511, Jan Soleski (dem.) 341; rozstrzelonych 25 głosów. **Wybrani** Ciuchciński, Głąbiński i dr Loewenstein.

Komisya wyborcza unieważniła głosy oddane na p. Maryę Dulębiankę.

We środę 4 b. m. odbędzie się **wybór ponowny** trzech posłów.

Wszechpolskie awantury.

Przedstawiony wczoraj w telegramie biura korespondencyjnego wypadek wyglądał według opisów gazet lwowskich w następujący sposób:

Narodowi demokraci urządzili w swym lokalu wyborczym w Rynku pod l. 44 skład legitymacyj wyłudzonych i kupionych, z któremi posyłali swe hyeny do głosowania. Chcąc przeszkodzić temu bezczelnemu handlowi, weszło kilku robotników do lokalu.

W tej chwili Battaglia i adjutant jego technik Tadeusz Mokłowski, znany awanturnik, strzelili z rewolwerów. Padły cztery strzały, które ciężko zraniły czterech robotników. Wkroczyła natychmiast policya, która aresztowała — poranionych.

Battaglia udał się do prezydyum magistratu, gdzie go lekarz zaopatrzył i obandażował mu głowę.

Wszechpolacy natychmiast rozpuścili po mieście pogłoskę, że „socyaliści zabili Battaglię“, wobec czego przychodziły różne osobistości, jak wiceprezydent Izby poselskiej poseł Starzyński i inni, aby się przekonać, że „zastrzelony“ znajduje się w najlepszym humorze.

* * *

Inne okręgi miejskie.

Bochnia-Wadowice. Głosowało 810. Wybrany dr Ferdynand Maiss (dem.).

Brzeżany-Złoczów. Głosowało 1070. Dr Stanisław Schätzel (nar. dem.) 870 gł., dr Dymitr Lewicki (Rusin) 89 gł., Wiśniewski 92 gł., rozstrzelonych 19 gł. Wybrany dr Schätzel.

Drohobycz. Głosowało 1164. Prof. Halban Alfred 910 gł., Dymitr Leśkow 254 gł. Wybrany Alfred Halban (dem.).

Kołomyja. Głosowało 1365. Jan Kleski 1158 gł., Iwan Rakowski (Rusin) 123 gł., Franciszek Weber (Niemiec) 84 gł. Wybrany Kleski (nar. dem.).

Jasło-Gorlice. Głosowało 896. Ks. Pastor 882 gł., Zieliński 14 gł. Wybrany ks. Pastor (centr.).

Nowy Sącz. Głosowało 1173. Minister skarbu Korytowski 967 gł., Feliks Ritter (dem.) 206 gł. Wybrany Korytowski.

Przemyśl. Głosowało 1393. Burmistrz Doliński (dem.) 1014 gł., dr Tarnawski (nar. dem.) 378. Wybrany Doliński.

Sambor. Głosowało 804. Dr Sobolewski (kler.) 300 gł., Ziemniak (lud.) 288 gł., dr Tomaszewski (nar. dem.) 216 gł. Ponowny wybór między Sobolewskim i Ziemniakiem.

Sanok-Krosno. Głosowało 854. August Gorayski (kons.) 585 gł., Władysław Smólski (nar. dem.) 176 gł. Wybrany Gorayski.

Stanisławów. Głosowało 1207. Dr Biliński (kons.) 920 gł., Zajączek (dem.) 287 gł. Wybrany Biliński.

Stryj. Głosowało 925. Dr Filip Fruchtmann (dem.) 666 gł., Kłodnicki 240 gł. Wybrany Fruchtmann.

Tarnopol. Głosowało 482. Wybrany dotychczasowy poseł Michałowski (demokrata).

Tarnów. Głosowało 607. Wybrany burmistrz dr Tertil (nar. dem.).

Przegląd polityczny.

Socyalni demokraci w obronie funkcyonaryuszów państwa. Przy obradach komisyi budżetowej nad rozdziałem „zarząd skarbowy“ przemawiał poseł tow. Seitz za polepszeniem stosunków funkcyonaryuszów państwa. Szczególnie zwrócił się przeciw zapatrywaniu ministra skarbu Korytowskiego, który sprzeciwił się wprowadzeniu awansu czasowego oraz unormowaniu stosunków prawnych służby państwowej. Awans czasowy nazwał minister „oślim mostem“, jakby istniejący obecnie awans z protekcyi był lepszy. Przeciw niezdolnym urzędnikom może państwo zabezpieczyć się przez stworzenie nowoczesnej ustawy dyscyplinarnej, której najważniejszym warunkiem byłoby ustne i jawne postępowanie. Najwięcej piekącą jest kwestya uregulowania stosunków prawnych oficyantów, pomocników kancelaryjnych i egzekutorów podatkowych, oraz zniesienie śmiesznej militaryzacyi straży skarbowej.

Poseł tow. Renner wykazuje, że stronnictwa burżuazyjne teraz, po wyborach, okazują wielką powściągliwość wobec żądań funkcyonaryuszów państwowych. Socyaliści żądają dla urzędników i służby prawa koalicyi, co rząd i burżuazya nazywają „powstaniem“. Specyalnie poleca do uwzględnienia żądania urzędników skarbowych i rachunkowych.

Poseł tow. Beer wzywa rząd, aby nareszcie uregulował definitywnie sprawy personalu państwowego. System używania sług pomocniczych jest skandalem, gdyż i ta kategorya ma prawo domagać się stabilizacyi.

Poseł tow. dr Diamand wnosi rezolucyę, aby uwzględniono podania pensyonistów starego stylu o podwyższenie ich emerytur ze względu na to, że cierpią oni wskutek drożyzny tak samo, jak urzędnicy w czynnej służbie.

Wszystkie powyższe wnioski komisya budżetowa odrzuciła; głównie przeciw nim głosowali członkowie Koła polskiego oraz ich sojusznicy: chrześcijańsko-społeczni.

Tak wygląda w praktyce „miłość“ stronnictw burżuazyjnych, okazywana urzędnikom i służbie państwowej przed każdymi wyborami. Po wyborach już ich nie potrzebują i dlatego odmawiają ich najsłuszniejszym i najkonieczniejszym potrzebom.

Odrzucenie paragrafu 7 w komisyi.

Jak doniosły wczorajsze depesze z Berlina, komisya parlamentu niemieckiego odrzuciła osławiony § 7 o stowarzyszeniach — który miał tam wprowadzić przymus języka niemieckiego.

W łonie komisyi bardzo ostro zwalczał to przedłożenie tow. Hildebrand. Apelowanie — mówił — do reprezentantów rządu pruskiego o przestrzeganie konstytucyi i sprawiedliwości po ostatnich wydarzeniach w Prusiech za absolutnie bezprzedmiotowe poczytywać należy. Tem bardziej przed przedstawicielami innych rządów i reprezentacyą ludową urasta obowiązek, aby prawodawstwa i imienia niemieckiego taką plamą nie brukać. Następstwem § 7 byłyby niezadowolenie i nienawiść, które poprostu równałyby się rozmyślnemu hodowaniu ludzi, nieprzejednanych w walce. Polacy, przeciwko którym ostrze tego paragrafu jest zwrócone, byliby nikczemnikami, gdyby nie stanęli tem bardziej murem przy swoich hasłach, w obronie swojej narodowości. Zakaz jawnych stowarzyszeń z polskim językiem obrad — popchnąłby ich tylko do organizacyj tajnych — nic więcej. Doświadczenia poczynione przez rząd przy dwu analogicznych, dawniejszych ustawach wyjątkowych: podczas „kulturkampfu“ oraz ustaw przeciwko socyalistom, które zakończyły się nędznem fiaskiem, jak gdyby dla rządu nie istniały... Jeżeli już z powodów zasadniczych poczytuje socyalnademokracya § 7 za nie do przyjęcia, to obok tego wzięte być muszą pod uwagę i skutki ewentualne takiej ustawy w dziedzinie gospodarczej.

Przez to, że Polakom odjętoby prawo jawnego odbywania zgromadzeń uniemożliwionoby i robotnikom niemieckim porozumienie się z polskimi towarzyszami pracy, którzy częstokroć bywają werbowani dla obniżania zarobków. A to znowu oznaczałoby ograniczenie prawa koalicyi, co szkodziłoby nietylko robotnikom, lecz i całemu rozwojowi gospodarczemu w Niemczech.

Z tych wszystkich powodów § 7 przyjętym być nie może,

Jednym z najbardziej zajadłych rzeczników hakaty w komisyi był poseł Graef, który żarliwie dowodził, że prawo jest niczem, gdy chodzi o interes narodowy, że wobec tego, iż polskie generacye wzrastają w coraz bardziej antyniemieckiem, groźnem dla państwa usposobieniu, trzeba temu kres położyć — gwałtem.

Nie będzie niespodzianką dla czytelników naszych, gdy dowiedzą się, że ów propagator gwałtu przed prawem pełni zawód — sędziowski.

Bądź co bądź korzystny wynik dla Polaków obrad komisyjnych świadczy, jaką jest różnica pomiędzy parlamentem a sejmem pruskim, opartym na przywileju — drapieżnym wobec słabych, służalczym wobec rządu.

Tyle kart smutnych dla ludności polskiej w związku stoi właśnie z trójklasową, wsteczną ordynacyą pruską.

Przegląd społeczny.

Ubezpieczenie urzędników prywatnych. Wczoraj odbyło się w Wiedniu konstytuujące zgromadzenie w sprawie ogólnego zakładu pensyjnego dla urzędników prywatnych.

Prezydent hr. Leopold Auersperg otworzył posiedzenie mową powitalną, w której przedstawił wyczerpująco zadanie zakładu, a szczególnie poruszył kwestyę instytutów zastępczych i wypowiedział się w tym kierunku, że ogólnie rozszerzone zdanie, jakoby te instytuty zastępcze przy niższej premii dawały wyższe świadczenia, według jego zapatrywania okazuje się nieuzasadnionem. Gdyby jednakże wbrew oczekiwaniu udało się znaleźć korzystniejsze podstawy obrachunkowe, to on pierwszy przyjąłby je dla zakładu pensyjnego.

Radca rządowy Ferdynand Schnitzer przedstawił obszerny referat o projektach pierwszego statutu zakładu pensyjnego i o wzorowych normach czynności zakładu, o których miano wydać opinię. Projekty te przyjęto z kilkoma poprawkami.

Przy wyborach wybrano Henryka Schätzera i Antoniego Blechschmida zastępcami prezesa, dra Wiktora Kühnböcka i Edwarda Stransky'ego członkami, zaś dra Stefana Lichta, Adolfa Eberga, Wilhelma Rozkosznego i Juliusza Grünwalda zastępczymi członkami wydziału zawiadowczego.

Z sali sądowej.

Kraków, 3 marca.

O oszustwa w szpitalu św. Łazarza.

Przed zwykłym trybunałem pod przewodnictwem radcy Grodyńskiego toczy się dziś rozprawa o oszustwa w szpitalu św. Łazarza, o których pierwszy „Naprzód“ w lecie r. z. pisał. Oskarżeni są Józef Lankasz, rzeźnik o to, że sfałszował pieczęć z napisem „krakowska rzeźnia miejska“, którą wybijał na mięsie drugiej jakości, sprzedając je do szpitala jako pierwszej jakości. O współwinę w tem oszustwie oskarżony jest Konstanty Charzewski, były oficyał szpitala, który poradził i pomagał Lankaszowi w dokonaniu oszustwa. Zarząd szpitala podaje, że w ciągu 6 miesięcy dostarczono gorszego mięsa niż kontraktem było umówione w ilości 1680 kg. Obaj oskarżeni winy się wypierają, mimo że w piwnicy Lankasza sfałszowaną pieczęć znaleziono.

Z powodu niestawienia się świadków została rozprawa odroczoną bez podania terminu nowej rozprawy.

KRONIKA.

Kraków, 3 marca.

Gorzkie żale. Wreszcie i „Czas“ ma sposobność dowiedzieć się, jak to smakują nadużycia wyborcze — u przeciwników. Kiedy partya „Czasu“ była u żłóbka, wówczas legitymacye i pełnomocnictwa odgrywały taką samą rolę, jak i wczoraj przy wyborach. Ale wtedy „Czas“ z nich korzystał; dzisiaj zaś od nich ucierpiał... Stąd narzekania zresztą słuszne, ale trochę na szpaltach „Czasu“ niezwykłe.

„Gorzki chleb opozycyi“ kłuje dziąsła delikatnych panów z „Czasu“, więc narzekają na „cuda“ posła Federowicza, chociaż znają je doskonale z przedostatnich wyborów, kiedy to ten pan te same sztuki pokazywał.

Tylko wtedy naradzano się nad urządzaniem tych sztuk z przyjacielem Federowiczem, w samej redakcyi „Czasu“... Niedola obecna uszlachetnia.

Nowiny krakowskie.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Nazwisko Strindberga wchodzi po raz pierwszy na afisz teatru krakowskiego, a bodaj nawet sceny polskiej — w sobotę bieżącego tygodnia. Danym będzie dramat w 3 aktach p. t. „Ojciec“. Dramat ten napisany został przez słynnego Szweda przed laty kilkunastu i do dziś dnia doczekał się już własnej literatury krytycznej, która prawie powszechnie uznaje „Ojca“ za jedno z najbardziej znamiennych dzieł literatury skandynawskiej.

W środę bieżącego tygodnia wznowioną będzie nie grana od półtora roku „Hedda Gabler“ Ibsena, z p. Solską w roli tytułowej, z p. Adwentowiczem w roli Loerborga i z p. Sosnowskim w roli Tesmana. Pomniejsze role wykonają pp. Ordon-Sosnowska, Wolska i Sobiesław.

„Źródełko“ Roberta Bracco będzie grane tylko raz jeden we czwartek bieżącego tygodnia, ponieważ w tygodniu przyszłym kończą się występy p. Adwentowicza, który w sztuce tej gra główną rolę.

Medycy o p. Nowotnym. W niedzielę 1 b. m. odbyło się doroczne walne zgromadzenie Towarzystwa ratunkowego. Po załatwieniu formalności wstępnych, przystąpiono do dyskusyi nad działalnością zarządu i wydziału Towarzystwa. Pierwszy zabrał głos dr Rose i omawiając działalność wydziału, zaznaczył, że praca jego całoroczna zaznacza się nadzwyczajnie dodatnio dla rozwoju Towarzystwa, mimo usiłowań jednego z członków tegoż wydziału, by tę pracę jak najbardziej paraliżować. Tym człowiekiem był p. Nowotny, naczelnik straży pożarnej. Mowca zacytował nadzwyczajne nadużycia, które się działy pod patronatem Nowotnego wobec służby pogotowia i wobec samej stacyi. Rada miejska uchwaliła dla całej służby miejskiej dodatek drożyźniany w kwocie 120 koron rocznie. Ponieważ służba pogotowia ratunkowego należy do składu służby miejskiej, więc przy pierwszej wypłacie chciał kasyer wypłacić i służącym pogotowia należny im dodatek 10 koron. Na to przybiegł brandmistrz Król i te 10 K wydarł służącemu z ręki, twierdząc, że „oni dość mają napiwków ze stacyi, więc im dodatku dodać nie należy“. Wbrew więc uchwale Rady miejskiej służbie dodatku drożyźnianego się nie wypłaca. Mowca pyta zatem p. Nowotnego, gdzie te pieniądze giną. Sprawę komplikuje jeszcze ta okoliczność, że gdy służba upomniała się u Nowotnego o należne im pieniądze, p. Nowotny wyjął sakiewkę i dał im jednorazowo po 5 K! To zachowanie się p. Nowotnego nasuwa mowcy myśl, że wchodzi tu w grę nie zupełnie czyste sumienie p. Nowotnego, bo choć to było w czasie wyborów do parlamentu, jednak i ta okoliczność nie wyjaśnia hojności p. naczelnika.

A dalej, Rada miejska wyznaczyła dla użytku pogotowia 2 pary koni i 3 woźniców, a p. Nowotny stale bezprawnie i samowolnie używa tak koni, jak i służby do robót w zakładzie czyszczenia miasta, paraliżując w ten sposób prace pogotowia ratunkowego. Na rok bieżący — wywodził mowca — w zupełnie niewytłómaczony sposób wstawiono do budżetu miejskiego pozycyę „kucie koni dla Towarzystwa ratunkowego“ kwotę o 100 koron wyższą, niż w roku ubiegłym, mimo że ilość koni pozostała ta sama. „Cui bono“ te 100 koron — przecież gwoździe tak znacznie nie podrożały?

Dalej opisał mowca izbę przeznaczoną przez p. Nowotnego na pomieszczenie pełniącej dyżur służby pogotowia i wyrażał się, że zwierząt nie godziłoby się w takiej norze trzymać, a cóż dopiero przez **16** godzin ciężko pracujących ludzi. Na skutek usilnych interwencyi wydziału o lepsze pomieszczenie dla służby, p. Nowotny polecił umieścić łóżka służących na korytarzu...

Wobec takiego postępowania p. Nowotnego przedstawił mowca następującą rezolucyę: „Walne zgromadzenie, uznając wydatną i pełną owoców pracę zarządu i wydziału, nie może się powstrzymać od wyrażenia ubolewania, że członek tegoż wydziału p. Nowotny, naczelnik straży pożarnej, wbrew intencyom tegoż wydziału działał na szkodę Towarzystwa, paraliżował bez podstawy rozwój Towarzystwa przez używanie koni i służby Towarzystwa dla innych celów, przez pomieszczenie służby Towarzystwa w zupełnie nieodpowiednich lokalach i t. d. Walne zgromadzenie uważa za stosowne wspólnie ze swym wydziałem zwrócić się do Rady miejskiej z prośbą, aby usunęła z pod kompetencyi p. Nowotnego jakąkolwiek styczność jego z pogotowiem ze względu na złą wolę p. naczelnika i ze względu na to, że ingerencya p. Nowotnego jest bezprawną, nieodpowiedzialną i przynosi szkodę Towarzystwu“.

Rezolucyę tę uchwaliło zgromadzenie przez aklamacyę, a przy wyborze członków wydziału p. Nowotny dostał 1 głos.

Siódma pogadanka pedagogiczna na temat: „Dom a szkoła“, jaka staraniem sekcyi odczytowej „Ogniska“ nauczycielskiego krakowskiego odbyła się w niedzielę, zgromadziła, podobnie jak poprzednie, bardzo liczny zastęp rodziców i nauczycielstwa. Referent p. Teofil Orszulski, wskazując powody i konieczność wzajemnego współdziałania domu i szkoły — tych największych dwu potęg wychowawczych — podniósł ważność wychowania w okresie przedszkolnym, od którego zależy bardzo wyrobienie prawego i szlachetnego charakteru. W okresie szkolnym współdziałanie domu ze szkołą jest nieodzowne, a zaniedbanie go mści się srogo potem na wychowanku i wychowawcach. Uczciwa, sumienna a poważna praca i pomoc domu rodzicielskiego są najniezbędniejszymi warunkami, by w okresie szkolnym położyć trwałe podwaliny dla każdej przyszłej pracy wychowawczej. Trzeba więc w tym okresie przyzwyczajać do posłuszeństwa, porządku i czystości, budzić dobre chęci i inne cnoty kardynalne. Dobry przykład otoczenia domowego i współuczniów w szkole, oraz miłość dziecka do nauczyciela i odwrotnie wiele tu zdziałać może. Przechodząc następnie kolejno zadanie domu rodzicielskiego względem dziecka, zadanie szkoły i obu razem, wskazał referent na to, że nie rolnika, nie przemysłowca, nie urzędnika lub męża stanu, ale prawdziwego człowieka w

dziecku dom i szkoła kształcić powinny, starając się duszę jego skierować ku najwyższym ideałom ludzkości: prawdzie, dobru i pięknu. Obecnie, tak domowi, jak szkole, brakuje często odpowiednich warunków, by dziecku dać tę kulturę moralną i estetyczną. Szkoła i dom tylko zgodnem i wspólnem postępowaniem mogą należycie wykształcić uczucia religijne, patryotyczne, indywidualne zdolności i skłonności, zamiłowanie pracy i ścisłego spełniania obowiązków.

Aby to współdziałanie domu i szkoły wytworzyć się mogło, wskazał prelegent wiele środków. I tak: Dom rodzinny powinien zaznajomić się z planem wychowania szkolnego, z planem nauk, z rozkładem godzin, z przepisami szkolnymi. Dom powinien przyzwyczaić wraz z szkołą dzieci do mówienia prawdy, co często ułatwi porozumiewanie się domu ze szkołą przez samo dziecko. Dom powinien usunąć wszystko, coby szkole spełnienie zadania utrudniało, a więc dbać o zdrowie dziecka, dbać o to, by nadmiar w używaniu rozrywek i zabaw nie przeszkadzał dziecku w wykonywaniu jego obowiązków. Rodzice mają też dbać o to, aby szkoła od dzieci nie więcej wymagała, niż tego fizyczne i umysłowe siły znosić mogą. Rodzice powinni też często dowiadywać się w szkole o postępach i zachowaniu się uczniów. Między rodzicami a nauczycielstwem istnieć winno wzajemne zaufanie i wyrozumiałość. Rodzice przez złe, a bardzo często niesłuszne uwagi o nauczycielu, wypowiadane przy dzieciach, wszczepiają jad i niedowierzanie w młodą duszę dziecka, przynosząc przez to szkodę nie tyle nauczycielowi ile własnym dzieciom. Kończąc swe wywody zachęcił referent gorącemi słowami rodziców do współdziałania ze szkołą w sprawie naszej młodzieży, naszej przyszłości.

Piękny i barwny referat p. Orszulskiego nagrodzili zebrani rzęsistymi oklaskami, po czem wywiązała się nader ożywiona i bardzo długa dyskusya, w której zabierali głos między innymi pp.: dyrektor Rudnicki, Robak, prof. Callier, Szczudłowska, Kosz, dr Margulies, Kaczurba.

Następna pogadanka odbędzie się w niedzielę dnia 8 marca w auli I. szkoły realnej na temat: „Ochrona moralnie zaniedbanej dziatwy za granicą, a u nas“. Referentem będzie p. Danziger.

— Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza, ul. Szewska 16, I. p.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ulica Franciszkańska) we środę od godziny 8 do 9 wieczorem p. J. Borkowski: „Elektryczność i światło“ (z doświadczeniami).

Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—8. Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 4—9, w niedziele i święta od 10—1. Biuro otwarte od godz. 5—7 prócz niedziel i świąt. Archiwum społeczne.

— Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Wtorek: „Mąż męczennik“, krotochwila w 3 aktach P. Vebers.

Środa: „Hedda Gabler“, sztuka w 4 aktach H. Ibsena (występ K. Adwentowicza).

Czwartek: „Źródełko“, sztuka w 4 aktach R. Bracco (występ K. Adwentowicza).

Piątek: „Lekkomyślna siostra“, komedya w 4 aktach W. Perzyńskiego (ostatni gościnny występ K. Adwentowicza).

Sobota: „Ojciec“, sztuka w 3 aktach Augusta Strindberga (nowość).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Szkoła“, sztuka w 4 aktach Z. Kaweckiego (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Ojciec“, sztuka w 3 aktach Augusta Strindberga.

Nowiny lwowskie.

Aresztowany fałszerz monety nazywa się Czesław Szwedzicki, b. dyetaryusz dyrekcyi skarbu, elegancki 23-letni młodzieniec. Miał on liczne stosunki w „wysokich“ sferach, a aresztowanie jego rzuciło popłoch na towarzystwo „złotej młodzieży“. Policya jest zdania, że miał on licznych wspólników.

Tajemnicze morderstwo. W poniedziałek rano znaleziono w piwnicy domu pod l. 4 przy ul. Krakowskiej trupa Karola Cieślaka, robotnika stolarskiego w fabryce Wczelaka. Ślady wskazują, że Cieślak został zamordowany i w piwnicy ukryty. Przy zabitym znaleziono jego książkę robotniczą, zegarek i drobną kwotę.

Z kraju.

Okradzenie urzędu podatkowego w Olesku. Śledztwo w sprawie kradzieży dokonanej w Olesku postępuje, mimo energicznych zabiegów ze strony tamtejszej żandarmeryi i lwowskiej policyi, niezmiernie powoli. Powodem tego kolosalna zręczność, z jaką szajka dokonała olbrzymiej kradzieży. Ogólna szkoda wynosi przeszło 86.000 K, na co składała się gotówka, kosztowności i papiery wartościowe. Złoczyńcy zostawili zaledwie kilka na ziemi porozrzucanych woreczków z monetą halerzową i dwuhalerzową.

Jak świadczą ślady, po skończeniu operacyi około kasy, przynieśli sobie złoczyńcy z przyległego pokoju miednicę, dzbanek z wodą i ręcznik do pokoju, gdzie była kasa, tam się obmyli własnem mydełkiem, a następnie pozostawiwszy po sobie tylko skrawek długiego papieru, w którym widocznie zawinięte były narzędzia operacyjne, i kartkę „Wieku nowego“ z 29 stycznia 1907 r., wynieśli się tą samą drogą z łupem. Operacya koło rozbijania kasy, wedle orzeczenia rzeczoznawców, trwała około 4 godziny.

Poszukiwania za złoczyńcami nie odniosły dotychczas żadnego skutku. Na miejsce zjechało dwóch agentów policyjnych ze Lwowa, a oprócz tego żandarmerya tamtejsza czyni energiczne poszukiwania.

Rozprawa przeciw szajce morderców w Przemyślu została niespodziewanie odroczoną z powodu niezgodności orzeczeń lekarzy co do poczytalności Czabaka. Podczas gdy prof. Sieradzki uważa go za zupełnie normalnego, orzekł drugi rzeczoznawca dr Kruszyński, że nie może sobie wyrobić stanowczego sądu, czy Czabak jest waryatem, czy symulantem i dlatego chce go jeszcze przez kilka tygodni mieć pod obserwacyą. Prokurator żądał powołania trzeciego znawcy, a obrona żądała odroczenia rozprawy. W tym też kierunku trybunał rozstrzygnął.

Egipskie zapalenie oczu panuje nagminnie w Drohobyczu, szczególnie wśród młodzieży szkolnej. Władze sanitarne zamyślają zarządzić zamknięcie szkół ze względu na groźne niebezpieczeństwo rozwleczenia zarazy na sąsiednie gminy. Tak wygląda jedno z największych miast galicyjskich pod rządami kliki.

Ze świata.

Represye. Z Łodzi donoszą, iż generał-gubernator skazał 7 robotników za agitacyę strejkową na 3-miesięczne więzienia, a następnie na zesłanie.

22 robotników-piekarzy z łódzkich piekarń żydowskich skazano na zesłanie za należenie do S. D.

Proces kapitana Goebena, który w wilię 1907 zastrzelił w Olsztynku majora Schönebecka, miał wczoraj rozpocząć się przed sądem wojennym. Rozprawa została jednak odroczoną, ponieważ sądowi nie wystarczyło orzeczenie dwóch komisyj lekarskich, że Goeben jest zdrów na umyśle, lecz poddał go po raz trzeci badaniu przez psychiatrów.

Wczoraj po południu kapitan Goeben popełnił w celi więziennej samobójstwo, przecinając sobie gardło. Lekarz skonstatował już tylko śmierć.

Kapitan Goeben przed samobójstwem napisał testament, w którym swój majątek zapisał dzieciom zamordowanego majora Schönebecka. Napisał też, że majorowa jest zupełnie niewinną i prosił o jej uwolnienie z więzienia. Gdy majorową zawiadomiono o śmierci kapitana, popadła w długie omdlenie.

Pojedynek z powodu wywłaszczania. Czytamy w „Dzienniku Poznańskim“: W sobotę wracało od Torunia do Poznania dwóch dystyngowanych Niemców pociągiem pospiesznym. Zasiadłszy w wagonie jadalnym, prowadzili bardzo ożywioną rozmowę, aż wreszcie weszli także na wywłaszczenie. Podczas kiedy jeden z nich z pochwałami wyrażał się o rządzie, że zgrabnie zabrał się do przeprowadzenia ustawy wywłaszczająeej, z czego Niemcy powinni być dumnymi — drugiego Niemca tak uwaga ta oburzyła, że nie mógł pohamować gniewu swego. Po dość długiej, nadzwyczaj drażliwej scenie, jeden drugiego wyzwał na pojedynek. Zajściu temu przypatrywało się kilka osób, z których jedna donosi nam o tem, zapewniając, że w opisie nie ma żadnej przesady“.

Tunel pod rzeką Hudson. W tych dniach oddany został do użytku tunel pod rzeką Hudson, łączący Nowy Jork z położonem na drugim brzegu miastem New Jersey. Tunel kosztował 300 milionów K, a dalsze 150 milionów przeznaczono na rozszerzenie i powiększenie go w miarę wzrostu ruchu. Dotąd przewoziło tysiące łódek codziennie 150.000 ludzi z jednego brzegu Hudsonu na drugi, a teraz to ustało. Długość tunelu wynosi 8 klm., a pociąg poruszany elektrycznością przebywa go w 11 minutach. Robota trwała 8 lat, a pracowało 6500 robotników.

Statystyka wydawnictw litewskich. Jedno z pism litewskich podaje następujące cyfry: w przeciągu ostatnich trzech lat na Litwie i poza jej granicami wyszło ogółem 483 nowych książek litewskich: w r. 1905 — 156, w r. 1906 — 212 i w r. 1907 — 115 książek. Pod względem treści wydawnictwa te dzielą się w sposób następujący: beletrystyka — dzieł 117, poezya — 28, ekonomia — 17, medycyna — 22, teologia — 128, dramat — 27, rozmaite — 144.

Biorąc przecięciowo, w ciągu ostatnich trzech lat rocznie wychodziło z pod prasy po 160 książek, czyli jedna książka wypadła na 18.620 Litwinów (licząc ludność litewską na trzy miliony.)

Tragedya rodzinna. W Frankfurcie nad Menem zastrzeliła żona bankiera Alfonsa Landauera swego męża, a siebie ciężko zraniła. Katastrofa ta jest zakończeniem długoletniej tragedyi między małżonkami, w której główną rolę odgrywały miłostki męża i zazdrość żony.

Major Esterhazy. Z Londynu donoszą, iż były major francuski Esterhazy, który odegrał wybitną rolę w procesie Dreyfusa, żyje na jednem z przedmieść londyńskich w wielkiej biedzie. Mieszka na poddaszu, a utrzymuje się z tłómaczeń z języków: niemieckiego, francuskiego i włoskiego na język angielski.

Amerykańskie szaleństwa. Amerykańska plutokracya wysila się na co raz dziksze koncepty, byle się tylko w „oryginalny sposób zabawić“. Tak np. jedna z baltimorskich dam, wydała u siebie bal, na którym wszyscy zaproszeni goście zjawili się w kąpielowych kostyumach. Koło północy wniesiono na salę wannę, w której skąpano nasamprzód gospodynię domu, potem zaś kąpali się w niej inni goście.

Sprawy partyjne.

Archiwum partyjne. Do archiwum P. P. S. D. powinni towarzysze po trzy egzemplarze każdego druku partyjnego (każdej odezwy, książki, broszury, afisza, każdego numeru pism partyjnych i zawodowych, sprawozdań itd.), dalej wyroki w procesach politycznych, dawne protokoły organizacyj, dokumenty itd. przysyłać pod adresem: Tadeusz Bobrowski, Kraków, Wiślna 5.

Wybory do sejmu.

Sambor. Przy dzisiejszem ściślejszem głosowaniu oddano głosów 853, z czego otrzymał dr Franciszek Sobolewski (kler.) 450, Ziemniak (lud.) 403. Wybrany Sobolewski.

Wybory z Izb handlowych.

Lwów. Przy wyborze z tutejszej Izby handlowej oddano głosów 33. Wybrany jednogłośnie dr Henryk Kolischer.

TELEGRAMY

z dnia 3 marca

Sanacya finansów krajowych.

Wiedeń. „Landtags-Korrespondenz“ donosi: Jak wiadomo, zebrali się wczoraj przedstawiciele wydziałów krajowych austryackich krajów koronnych, aby obradować nad kwestyonaryuszem, ułożonym przez rząd dla ankiety w sprawie sanacyi finansów krajowych. Jako przedstawiciel galicyjskiego wydziału krajowego wziął w tej konferencyi udział dr Władysław Jahl. Ponieważ uchwały nie powzięto i konferencya miała jedynie na celu wzajemne poinformowanie się o stanowisku pojedynczych krajów w rozmaitych kwestyach dotyczących krajowej administracyi finansowej, przeto nie wydano komunikatu o wczorajszej konferencyi.

Ustawa i urząd sanitarny.

Wiedeń. (Tel. wł.). Stronnictwo konstytucyjne Izby panów uchwaliło wezwać rząd, aby przedłożył parlamentowi projekt ustawy sanitarnej i utworzył państwowy urząd sanitarny.

Niezadowolenie antysemitów.

Wiedeń. (Tel. wł.). Partya chrześcijańsko-społeczna odbyła dziś posiedzenie, na którem wyraziła swoje niezadowolenie z powodu odroczenia sesyi delegacyjnej na grudzień, zamiast — jak tego żądała — na lato.

Wybory do sejmu czeskiego.

Praga. Wczoraj odbyły się wybory ściełe i wybory z Izb handlowych do sejmu. Dotychczas wybrano z Czechów: 29 młodoczechów, 2 niezawisłych młodoczechów, 3 staroczechów, 42 agraryuszy czeskich, 1 niezawisłego agraryusza, 4 radykałów, 1 realistę i 1 z katolickiej partyi ludowej.

Z Niemców: 18 niemieckich postępowych, 8 z partyi ludowej, 13 agraryuszy niemieckich, 1 wolny agraryusz, 14 radykałów niemieckich, 3 schönererowców, samodzielnych wszechniemców, 2 chrześcijańsko-socyalnych, 4 niezawisłych narodowców i 1 dziki.

Praga. Przy wyborach do sejmu z tutejszej Izby handlowej wybrani zostali 2 młodoczesi i 2 staroczesi.

Z Izby handlowej w Budziejowicach i Pilznie wybrani zostali 4 młodoczesi.

Praga. (Tel. wł.). Niemieccy wyborcy uchwalili przy ścisłym wyborze głosować na prof. Masaryka, a przeciw byłemu burmistrzowi Pragi Podlipnemu.

Strzał do pociągu.

Berlin. (Tel. wł.). Do pociągu Berlin-Hamburg dano w nocy ostry strzał. Kula przebiła szybę i utkwiła w kapeluszu jednej pasażerki.

Odrzucenie krzywdy językowej.

Berlin. Komisya parlamentu niemieckiego odrzuciła § 7 ustawy o stowarzyszeniach, który przepisuje język niemiecki dla zgromadzeń.

Wojna w Marokku.

Paryż. (Ag. Havasa). Ministrowie Clemenceau, Pichon, Picquart i Thomson odbyli wczoraj konferencyę i zadecydowali, że koniecznem jest wysłanie posiłków do Casablanca. Posiłki te, które odejdą natychmiast, wynosić będą 3000 ludzi, w tem 1200 Senegalczyków.

Napad na szefa policyi.

Chicago. Dwaj mężczyźni wtargnęli do mieszkania szefa policyi Phippa i zranili go i jego syna strzałami rewolwerowymi i sztyletem. Szef policyi zastrzelił jednego z napastników. Sądzą, że sprawcy są anarchistami, którzy popełnili czyn, ażeby zemścić się za postępowanie policyi po zamordowaniu rzymsko-katolickiego duchownego Heinrichsa.

Anglia przeciw zbrojeniom.

Londyn. W Izbie gmin przedłożył radykał Macdonald wniosek w sprawie ograniczenia zbrojeń.

Kanclerz skarbu Asquit wniósł poprawkę, która zmierza do poparcia dążności rządu, do ograniczenia wydatków na armię i flotę, o ile to da się pogodzić z obroną posiadłości angielskich.

Zamówienia na wydawnictwo:

1 MAJA 1908

nadsyłać należy odwrotnie celem uregulowania nakładu.

„Majówka“, oprócz poezyj i artykułów pióra najwybitniejszych socyalistów polskich, zawierać będzie 6 kolorowych ilustracyj, oraz wspaniały

portret Karola Marxa.

Portret ten, drukowany na osobnej karcie, stanowić będzie prawdziwie artystyczną ozdobę każdego domu robotniczego.

Cena egz. 30 hal.

Administracya „Naprzodu“, Kraków, ulica Długa l. 5.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenie.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **„Na Józefa!“ — Wielki Bal Robotniczy!!** Bliższe szczegóły podadzą ogłoszenia i afisze! Dochód na wydawnictwa partyjne!

* **Baczność murarze krakowscy!** We środę 4 marca odbędzie się poufne zgromadzenie murarzy o godz. 6 wieczorem w lokalu Związku stow. rob., Wiślna 5, II. p. Sprawa stowarzyszenia korporacyjnego murarzy. O liczny udział uprasza zarząd.

* **Posiedzenie zarządu Związku stow. rob. w Krakowie** odbędzie się we środę 4 marca o godzinie 7 wieczorem w lokalu własnym, Wiślna 5.

* **Uroczysty wieczór ludowy** dla uczczenia 60 rocznicy rewolucyi roku 1848 urządzają towarzysze podgórscy w niedzielę 15 marca o g. 7 wiecz. w sali „Sokoła“ w Podgórzu. Na program złożą się przemówienia tow. Bolesława Limanowskiego i tow. dra Zygmunta Marka, deklamacya tow. Jaworskiego, śpiew solowy p. Bronisławy Lipińskiej, śpiew podgórskiego chóru robotniczego. Krzesło 1 K, wstęp 50 h. Bilety można nabywać w Krakowie w administracyi „Naprzodu“, w lokalu Związku stow. rob. w Krakowie, ul. Wiślna 5 i w Podgórzu. Mały Rynek 4.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 3 marca. Pszenica na kwiecień 12·22 do 12·23. Pszenica na maj —·— do —·—. Pszenica na październik 9·96 do 9·97. Żyto na kwiecień 10·75 do 10·76. Żyto na październik 8·77 do 8·78. Owies na kwiecień 8·02 do 8·03. Owies na październik —·— do —·—. Kukurudza na maj 6·73 do 6·74. Rzepak na sierpień 16·35 do 16·45. Wszystko za 50 klg.

Oferty mierne. Chęć kupna mierna. Usposobienie silne. Pogoda: deszcz.

Przepowiednia pogody.

Galicya zachodnia: Przeważnie pochmurno, miejscami opady, bardzo chłodno.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz.
Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).